Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 499

Poznań, poniedziałek dnia 31 października 1932

Rok XXVII

Uroczystość odsłonięcia Pomnika Wdzięczności

Wspaniała dekoracja miasta — Zjazd delegacyj ze wszystkich stron Polski — Imponujący udział Legjonu Wlkp.

Po słotnej sobocie wstawał mglisty poranek październikowej niedzieli. Na ulicach, bogato przystrojonych w sztandary o barwach narodowych i papieskich, zaroiło się od tłumów. Na dworcu poznańskim pociągi zwoziły przyjezdnych nawet z dalszych stron kraju; m. in. przybyły dorodne krakowianki w swych pięknych strojach. Pojedyńczo i zbiorowo spieszyli na miejsca zbiórek sokoli, sokolice, powstańcy i hallerczycy, zdala wyróżniający się błękitem mundurów, członkowie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, Młode Polki i harcerze, zajeżdżali ze sztandarami korporanci w swych barwnych bluzach i czapkach. Tłum rósł coraz bardziej, zapełniając po brzegi świątynie Pańskie, gdzie kornie modlił się u stóp Chrystusa - Króla.

Silne wrażenie wywierał widok formacji umundurowanego Legjonu Wielkopolskiego, którego członkowie, zgromadzeni pod sztandarami na pl. Bernardyńskim, imponowali liczebnością i sprężystą postawą. O godz. 9 stanęły obok siebie szeregi członków Zw. Uczestników Powstania 1918/19, hallerczycy oraz członkowie Zw. Powstańców i Wojaków. Na pl. Bernardyńskim przyjął raport w obecności prezesa Zw. Powstańców i Wojaków prezes Legjonu Wielkopolskiego p. St. Celichowskiego, senator dr. Meissner. O godzinie 9,30 przybył, witany gromkiemi okrzykami gen. broni Józef Haller, który przeszedł przed frontem starych wojaków, odnawiając wspomnienia dawnej, a tak drogiej łączności żołnierskiej.

Następnie Legjon Wielkopolski wraz ze swemi władzami i gen. Hallerem udał się do kościoła pobernardyńskiego na nabożeństwo, na które przybyły też zastępy Sokoła i Sokolic ze sztandarami. Nabożeństwo odprawił ks. kanonik dr. Janicki.

Po nabożeństwie do ustawionych w czworobok organizacyj, wchodzących w skład Legjonu Wielkopol., przemówił w płomiennych słowach prezes Legjonu, senator dr. Meissner. W przemówieniu, zastosowanem do uroczystości, senator dr. Meissner nawiązał do walk powstańczych i podkreślił, że na pomniku Wdzięczności uwieczniona jest postać powstańca wielkopolskiego, który piersią swą zasłaniał zagon ojczysty i oswodził go w walce o niepodległość z rąk zaborcy. Mówca wezwał, aby członkowie Legjonu Wlkp. zachowali wierność zasadom, wypływającym z nauki Chrystusowej, gdyż tam tylko jest dla Polski zbawienie i szczęśliwość narodu we własnem państwie.

Następnie uformował się pochód, który, poprzedzany orkiestrą wojskową, ruszył ulicami miasta pod pomnik, gdzie członkowie Legjonu Wielkopolskiego pełnili służbę straży honorowej i porządku publicznego.

Nabożeństwa w świątyniach poznańskich

W dniu wczorajszym ze wszystkich świątyniach kaznodzieje wygłosili okolicznościowe kazania jako w dzień uroczystości Chrystusa - Króla.

W katedrze poznańskiej uroczyste nabożeństwo celebrował J. E. ks. biskup Dymek a natchnione kazanie wygłosił rektor arcybiskupiego seminarjum duchownego w Poznaniu ks. prałat dr. Rolewski. Podniosłe śpiewy wykonał chór katedralny pod dyrekcją ks. prałata dr. Gieburowskiego.

W poznańskiej Kolegjacie Farnej odbyło się nabożeństwo o godz. 10 w obecności ks. Kard.-Prymasa i bisk. Radońskiego oraz reprezentantów władz świeckich i wojska. W przepełnionej wiernymi świątyni uroczystą sumę pontyfikalną celebrował J. E. biskup śląski ks. Adamski. Słowo Boże wygłosił ks. Fr. Kwiatkowski T. J. z Krakowa. Złotousty kaznodzieja mówił o panowaniu i wszechmocnem władztwie Chrystusa-Króla, bez którego nie może być na ziemi prawdziwego pokoju. Podczas nabożeństwa śpiewał chór Farny pod dyrekcją artysty opery p. Al. Klichowskiego.

Po nabożeństwach rzesze wiernych skierowały się ku pomnikowi Wdzięczności. Z duchowieństwem na czele szły bractwa kościelne i cechy, kongregacje i stowarzyszenia. Pochody z różnych stron miasta, posuwające się ku ulicy Wjazdowej, były tak liczne i olbrzymie, że wstrzymały na dłuższy czas ruch tramwajowy i kołowy. M. in. z Nowego Rynku wyszedł olbrzymi pochód Bractw Kurkowych, przybyłych z całej Wielkopolski z licznemi sztandarami, cechów rzemieślniczych i innych organizacyj.

Stronnictwo Narodowe w pochodzie — Owacje tłumów

Szczególną uwagę wśród zdążających pod pomnik organizacyj zwracała grupa Stronnictwa Narodowego z wielkim transparentem na czele, w której m. in. kroczyło kilka tysięcy młodych narodowców.

Pojawienie się tej grupy wywołało wśród tłumów publiczności, zalegającej ulice, ogromny entuzjazm. Okrzykom na cześć obozu narodowego i jego przywódców, oraz młodego pokolenia narodowego nie było końca. Na idących posypały się kwiaty. Grupa obozu narodowego była najliczniejszą z pośród grup, uczestniczących w uroczystości. Po przybyciu na miejsce ustawiła się ona naprzeciwko pomnika.

Pod pomnikiem Wdzięczności

Na ulicy Wjazdowej i na przestronnym placu pomiędzy uniwersytetem i Zamkiem już na długi czas przed odsłonięciem pomnika zgromadziły się wielotysięczne tłumy. Porządek, utrzymywany samorzutnie, był jednak wzorowy, co świadczyło o wielkiej karności i podniosłym nastroju tej olbrzymiej rzeszy, która pragnęła być możliwie bliskim świadkiem uroczystości. Rzesze te, reprezentujące Wielkopolskę a nawet całą Polskę, trudno ująć w ścisłą cyfrę. Wystarczy powiedzieć, że tłum zalegał plac między Zamkiem a Uniwersytetem, wysuwał się ku Kaponierze i na Wały Zygmunta Starego, daleko poza gmach Ziemstwa Kredytowego; na ul. św. Marcina rzesze uczestników wielkiej uroczystości dochodziły do ul. Kantaka. Okna przybranych i uiluminowanych mieszkań a nawet dachy i sztachety Zamku oblepione były niezliczoną ilością głów. Melodje marszów, przygrywanych przez orkiestry, łączyły się z melodjami pieśni kościelnych.

Oczy zgromadzonych tłumów zwróciły się na pomnik. Olbrzymią rzeźbę Chrystusa zakrywała zasłona z grubego płótna. Na zasłonie sztandary o barwach narodowych i kwiecie artystycznie ułożonych białych i żółtych chryzantem. Przez ołowiane chmury jesiennego nieba przebiły promienie słońca, które na samą uroczystość zajaśniało wspaniałym blaskiem. Przybywa duchowieństwo, kawalerowie maltańscy, szambelanowie papiescy. Wśród duchowieństwa zwraca uwagę rektor uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie ks. Gerstman z insygniami swego urzędu. Obok pomnika ustawiła się kompanja honorowa 58 p. p. ze sztandarem a na stopniach zajęli miejsca alumni seminarjum duchownego. Wkrótce potem przybyli przedstawiciele władz świeckich, a następnie ks. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa, ks. metropolita Ropp, księża biskupi: Bukraba z Pińska, Łukomski z Łomży, Radoński z Włocławka, Stanisław Adamski ze Śląska, Laubitz z Gniezna i sufragan poznański ks. biskup Dymek. Reszta przedstawicieli władz i urzędów zajęła miejsca przed stopniami pomnika.

Krótko po godz. 1,30 zajechał J. Em. Ks. Kardynał - Prymas powozem, zaprzężonym w sześć kasztanów. Powóz Dostojnika Kościoła eskortowały dwa półszwadrony 7 p. strzelców konnych. Po powitaniu przez duchowieństwo, J. Em. ks. Kardynał Prymas zajął miejsce na tronie wśród członków episkopatu.

Uroczysty akt odsłonięcia i poświęcenia pomnika

Wśród uroczystego nastroju rozpoczynają się przewidziane programem uroczystości. Zgromadzone tłumy informuje przez radjorozgłośniki p. red. Herniczek. Zjednoczone chóry pod dyrekcją p. prof. Fel. Nowowiejskiego śpiewają hymn uroczysty „Ecce sacerdos Magnus" w układzie ks. dr. Chlondowskiego. Śpiewowi akompanjuje reprezentacyjna orkiestra 58 pp. pod dyr. kapitana-kapelmistrza Chmielewicza. Potem wznosi się ku niebu staropolska pieśń rycerska „Bogurodzica" w instrumentacji kompozytora Fel. Nowowiejskiego, który osobiście dyryguje chórami Zw. Chórów Kościelnych.

Gdy umilkły odgłosy kotłów, wtórujących tej starodawnej pieśni, rozpoczął przemówienie przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika Wdzięczności, starosta krajowy dr. Begale. Mówca, zwróciwszy się ze słowami powitania do przedstawicieli władz duchownych i świeckich, uczcił zasługi pierwszego przewodniczącego komitetu śp. posła Kazimierza Brownsforda. Następnie, streściwszy historję powstania Komitetu i dzieje budowy pomnika, omówił znaczenie poszczególnych rzeźb pod względem narodowym i religijnym. Pomnik projektował architekt Michałowski, rzeźby na północnej stronie wykonała artystka rzeźbiarka p. Pajzderska, a południową część wykonał artysta rzeźbiarz p. Marcin Rożek, wykonawca posągu Chrystusa. Pomnik jest dziełem wiary i wdzięczności za odzyskaną wolność, do której, oprócz bohaterstwa żołnierza, trzeba było cudu Bożego jako triumfu Krzyża. Mówca zakończył słowami: „Cześć i chwała Boskiemu Sercu Jezusa, przez które stało się nam odrodzenie narodu!"

W czasie, gdy J. Em. ks. Kardynał-Prymas przebierał się w szaty liturgiczne, Związek Chórów Kościelnych odśpiewał „Hymn do Serca Jezusowego" kompozycji Fel. Nowowiejskiego.

Zegar na Zamku wybił godzinę 1-szą, gdy osunęła się zasłona i ukazał się wiernym posąg Chrystusa. Uroczystą tę chwilę obwieściły szerokim rzeszom fanfary i odgłos kotłów. Kompanja honorowa 58 p. p. prezentuje broń. Równocześnie rozlegają się salwy baterji armat, ustawionych za pomnikiem. Oczom zgromadzonych ukazała się nadnaturalnej wielkości statua Chrystusa ze spuszczonemi w dół oczyma i wzniesionemi ramionami. Oświetliły ją promienie jesiennego słońca, które w tej chwili wychyliło się z poza chmur. W czasie, gdy rozlegał się huk salw armatnich, gdy słychać było odgłosy fanfar i kotłów, J. Em. ks. Kardynał - Prymas w asyście ks. infułata Kłosa, jako prepozyta Kapituły metropolitalnej, oraz księży kanoników katedralnych Jęśka i Szreybrowskiego dokonał aktu poświęcenia pomnika.

Przemówienie J. Em. ks. Prymasa

Następnie J. Em. Ks. Kardynał-Prymas przemówił w następujących słowach (streszczenie):

W uroczystość Chrystusa - Króla idzie przez naród polski tchnienie Boże, jakby echo nowego dnia. Jest to jak gdyby echo owego dnia, w którym Orzeł polski wzbijał się w przestworza a towarzyszyło mu błogosławieństwo i łaska Boża.

Po latach 13 znowu naród polski zjednoczył się cały w uroczystym obchodzie. Po radościach i smutkach naród skupia się koło stołecznego Poznania i bierze udział w akcie uroczystym, w którym dziejowe ślubowanie wypełnia. W spiżu i kamieniu wykuwa swą dziejową wdzięczność. Poprzez dzieje radości i smutków narodu snuje się myśl Boża. Często myśl ludzka błądzi, ale w chwilach dziejowych myśl Boża wypływa i jasno błyszczy poprzez ludzkie błędy. Naród polski, wskrzeszony, wstał z woli Bożej z niewoli. Naród polski wierzył w dzień wolności, wierzył, że myśl Boża wyprowadzi go z niewoli, aby spełniał wielkie posłannictwo. Na tej ziemi, na której najpierw wzbił się Orzeł polski, w tem pięknem stołecznem mieście, naród stawia swój dokument dziejowy. Jest to dokument wdzięczności tego pokolenia, które cudu wolności było świadkiem.

Naród polski wie, że dzień wolności był opromieniony łaską Bożą, wie, że wskrzesiła go Opatrzność, aby spełniał wielkie posłannictwo. Wdzięczność narodu dla Boga wypisuje naród w tym kamieniu i spiżu. W tym kamieniu i spiżu wypisuje naród dokument wdzięczności swojej i stawia go, aby świadczył o wdzięczności tego pokolenia, które doznało cudu wolności. Naród ślubuje w tym spiżu i kamieniu, że poprowadzi myśl Bożą poprzez wszystkie dziedziny życia w życiu i czynie. Niech w duchu i mowie będzie Bóg! Niech przyszłe pokolenia będą wdzięczne, że cud się dokonał i że pokolenie, które cudu tego było świadkiem, tak jawne i tak piękne pozostawia ślady.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Wiadomości sportowe dziś na stronie 3.

Uroczystość odsłonięcia Pomnika Wdzięczności

(Ciąg dalszy ze str. 1).

Naród cały w tej chwili skupia się koło Serca Jezusowego, koło Serca, które jest źródłem i symbolem miłości.

Niech ten pomnik będzie upomnieniem do jedności, niech ten pomnik po wieczne czasy będzie narodowi polskiemu upomnieniem do zgody i snucia tej myśli Bożej poprzez dzieje!

Oddajemy ten pomnik uroczyście w straż i opiekę przyszłym pokoleniom z wiarą, że będą wysnuwały naukę i ojczyste motywy do czynów patrjotycznych.

Sercu Najsłodszemu naród polski niech wierny pozostanie, aby żył na wieki, i niech z tego Serca płyną obfite promienie łask i błogosławieństwa — Amen!

* * *

Po przemówieniu J. Em. Ks. Kardynała - Prymasa, orkiestra 58 pp. odegrała hejnał na trąby i kotły, poczem alumni arcybiskupiego seminarjum duchownego odmówili chóralnie „Wierzę w Boga" i litanję do Najsłodszego Serca Jezusowego. Następnie zjednoczone chóry Związku Chórów Kościelnych odśpiewały „Polskie Te Deum" kompozycji Feliksa Nowowiejskiego na chór unisono i orkiestrę pod dyrekcją kompozytora. Należy podkreślić, iż było to pierwsze wykonanie tego utworu.

Po udzieleniu przez J. Em. ks. Kardynała - Prymasa błogosławieństwa apostolskiego wspólny śpiew hymnu „Boże coś Polskę" z towarzyszeniem orkiestry był podniosłem zakończeniem uroczystości, które zgromadziły w Poznaniu przedstawicieli wszystkich ziem Polski.

Przebieg uroczystości transmitowany był przez Radjo Polskie na wszystkie rozgłośnie nasze. To też w uroczystościach stolicy Wielkopolski mógł duchowo uczestniczyć cały naród.

Manifestacje na cześć obozu narodowego

Po zakończeniu uroczystości poszczególne grupy ze swemi sztandarami i transparentami odmaszerowały z miejsca odsłonięcia pomnika.

W chwili, kiedy ruszała grupa Stron. Narodowego, zgromadzone na ul. Wjazdowej tłumy poczęły żywiołowo manifestować na cześć obozu narodowego, jego przywódców i młodego pokolenia narodowego. Na młodych posypał się z okien i chodników formalny deszcz kwiatów.

W pewnym momencie rozległy się dźwięki hymnu Młodych, podjęte przez tysiączne tłumy. Publiczność śpiewała hymn z obnażonemi głowami. Był to moment szczególnie wzruszający.

Do grupy Stronnictwa Narodowego, która ruszyła w dół św. Marcinem, przyłączyły się olbrzymie tłumy, wznoszące okrzyki na cześć wielkiej, narodowej Polskiej oraz młodych. Liczbę manifestantów obliczać można na kilkadziesiąt tysięcy osób. Śpiewali oni hymn narodowy, „Rotę" i hymn Młodych.

Manifestacje trwały przez czas dłuższy we wszystkich dzielnicach miasta, w miarę, jak poszczególne grupy uczestników uroczystości rozchodziły się do swych miejsc zamieszkania.

Uroczysta akademja w Hali reprezentacyjnej

O godz. 5 po poł. w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich odbyła się wspaniała akademja, która zgromadziła bardzo liczne rzesze społeczeństwa ze wszystkich warstw i stanów.

W pierwszych rzędach zasiedli J. Em. Ks. Kardynał Prymas, arcyb. Teodorowicz i Ropp, biskupi Adamski, Dymek, Laubitz, Łukomski i Radoński, J. M. rektor uniw. lwowskiego ks. prof. Gerstman, prałaci, kanonicy, delegat Nuncjusza ks. kan. Rutkowski, gen. Haller, b. wojewoda Bniński, przedstawiciele władz cywilnych, wojskowości itd.

Uroczystość zagaił prezes Komitetu starosta krajowy p. Begale, poczem ks. arcyb. Teodorowicz wygłosił głębokie przemówienie o posłannictwie Polski i jej stosunku do Kościoła oraz do swych zadań w przyszłości. Następnie Chór Katedralny odśpiewał „Pax vobiscum" i wyjątek z oratorjum „Wieczerza Apostolska", poczem zespół Szkoły Dramatycznej recytował „Kto się w opiekę" Kochanowskiego.

W dalszym ciągu akademji uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Ojca św. i prezydenta R. P., przyczem wniesiono okrzyk na Ich cześć. Po odczytaniu pisma J. Eksel. Nuncjusza ks. arcyb. Marmagiego, prezes Ligi Katol. prof. U. P. dr. Gantkowski wygłosił płomienne przemówienie, w którem wypowiedział życzenie, aby w duszach i sercach Polaków zapanował Chrystus Król. Następnie ks. prał. Prądzyński wyraził w gorących słowach uznanie wszystkim, którzy w ofiarny sposób przyczynili się do powstania pięknego pomnika. Szczególne zaś uznanie należy się twórcy wspaniałego monumentu archit. Michałowskiemu, artyście rzeźbiarzowi p. Rożkowi oraz p. Pajzderskiej.

Na zakończenie uroczystości Ks. Prymas serdecznie dziękował za ofiarną pracę całemu Komitetowi, który tak trudnego podjął się zadania. (d)

* * *

Niemiłym zgrzytem podczas wczorajszej uroczystości było zachowanie się „Strzelca".

Mianowicie oddział jego zajął miejsce na stopniach pomnika pod posągiem Chrystusa i dopiero Komitet musiał go stamtąd usunąć i wskazać mu właściwe dla niego miejsce.

Demonstracje bezrobotnych w Londynie

Zgromadzenie pod pomnikiem Nelsona — Ekscesy demonstrujących — Starcia i bójki z policją

Londyn, 30. 10. (PAT.) Tłum demonstrantów, odepchnięty przez policję, która zagrodziła mu drogę do Downingstreet i Witehall, ruszył w kierunku pałacu Buckingham, grożąc wybiciem szyb. Policja rozproszyła manifestantów, przyczem wielokrotnie była zmuszona do szarżowania. Wśród manifestantów jest wielu rannych. Dokonano licznych aresztowań.

Gdy wśród demonstrantów rozeszła się wiadomość, że została zraniona kobieta, znajdująca się wśród nich, doszło ponownie do starcia i bójek z policją.

Londyn, 30. 10. (PAT.) Dziś popołudniu odbyła się w Londynie zapowiedziana demonstracja bezrobotnych. Na placu Trafalgar dokoła kolumny Nelsona zebrało się około 10.000 demonstrantów. Z początku panował porządek i względny spokój, przy końcu jednak, gdy tłum zaczął się rozchodzić, około 1.000 bezrobotnych przerwało kordon policji, oddzielający ulicę Weitehall od demonstrantów. Na placu Trafalgar policja musiała rozproszyć tłum demonstrantów. Zaczęły się wówczas starcia z policją. Grupa demonstrantów zaatakowała stojące przed pobliskiemi wytwornemi hotelami „Victoria" i „Metropol" prywatne samochody i zdążyła dwa z nich wywrócić, zanim przybyła policja i przywróciła porządek. Ponadto demonstranci wybili szyby w pobliskim magazynie krawieckim, w którym wystawione były męskie ubrania wieczorowe.

Po zwiększeniu pogotowia, policja rozpędziła demonstrantów i około godz. 6-tej popołudniu plac Trafalgar miał już wygląd normalny.

Nowy konflikt prawny między Rzeszą a Prusami

Rząd Papena nie respektuje orzeczenia Trybunału Stanu w Lipsku

Berlin, 30. 10. (PAT.) W nocy z soboty na niedzielę dawny rząd pruski ogłosił komunikat, w którym sprecyzował swe stanowisko wobec zmian, przeprowadzonych wczoraj w drodze rozporządzenia nadzwyczajnego przez rząd komisaryczny. Gabinet pruski Brauna stwierdza, iż projektował przeprowadzenie zmiany liczby ministerstw pruskich w sierpniu rb., czemu jednak przeszkodziło mianowanie komisarza rządowego. Obecnie rząd komisaryczny dokonał tej redukcji, nie komunikując się wcale z dawnym gabinetem pruskim, a nawet odpowiednie rozporządzenie wydrukowane zostało w chwili, gdy właśnie odbywała się audjencja u prezydenta Rzeszy. Gabinet widzi w tem nie tylko wystąpienie sprzeczne z zaleceniami trybunału stanu w sprawie lojalnej współpracy, lecz również pogwałcenie niezaprzeczalnych praw suwerennych rządu pruskiego, dotyczących organizacji ministerstw.

Utrzymanie porządku i ładu przez rząd komisaryczny nie wymagało tego rodzaju postępowania. Dekret, na którym oparł się komisarz, nadaje prawo wydawania zarządzeń nadzwyczajnych tylko rządom krajowym, którym jest według wyroku Trybunału Stanu obecnie dawny rząd pruski. Wydanie zarządzeń komisarza Rzeszy na podstawie wspomnianego dekretu było więc niedopuszczalne.

Według informacji prasy, nowy konflikt prawny między Rzeszą a Prusami zdaje się być nieunikniony.

Młodzież wiejska zaatakowała oddział policji

Jeden z napastników został zastrzelony

Warszawa, 30. 10. (PAT.) Dn. 26 bm. w gminie Kawęczyn pow. Mielec została postrzelona z zasadzki córka miejscowego wójta Myszki. Była to zemsta Henryka Łuki za przegrany proces. Dochodzenia wstępne ustaliły, że sprawcami dwukrotnego zamachu na wójta i postrzelenia jego córki był właśnie Łuka i przyjaciel jego Jan Jaworski.

Gdy dn. 29 bm. oddział policji z Mielca udał się do Kawęczyna celem ujęcia sprawców napadu, został otoczony przez gromadę młodzieży ze wsi sąsiedniej, przyjaciół poszukiwanych sprawców napadu. Gromada ta zaatakowała policję, dając przytem kilka strzałów rewolwerowych. Pomimo ostrzegawczego wezwania policji do rozejścia się i salwy ostrzegawczej, banda napierała dalej, przyczem 2 posterunkowych odniosło rany. Oddział policji użył broni, wskutek czego jeden z napastników został zabity.

Na miejsce zajścia przybyły władze. W chwili obecnej we wsi panuje spokój.

STEFAN BALICKI

MALI LUDZIE

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy.)

6)

Mija dni kilka. W niedzielne popołudnie wraca Wikta z kościoła. Wyspowiadała się, była u komunji i wraca wesoło do domu. Śpieszno jej, bo na pierwszą obiad musi być gotowy. Na krańcu miasteczka idą jeszcze zwartą gromadą. Potem we dwie z Chałaczyńską skręcają z zapylonej drogi na leśne ścieżki i wspinają się ku górze. Przy źródle przystają.

— Gorąco — wzdycha Wikta i przyklęka nad źródłem, unosząc nieco spódnicę.

— Cho, cho! — woła z podziwem Chałaczyńska, ocierając pot z tłustej twarzy — takie nogi! Jakbym ja takie nogi miała, tobym nie wychodziła za strażnika. — Zadziera swoją spódnicę i pokazuje grube łydki i szerokie jak pnie kolana, śmiejąc się rubasznie.

— Taka stodoła ze mnie; a pani jak sosna.

Wikta wesoło potrząsa głową i prycha, ocierając wodę z zarumienionej twarzy. Śmieją się obie. Wikta jest zadowolona, ale potem przychodzi jej na myśl, że jest to grzeszne zadowolenie, więc ucicha. Ścieżka wychodzi na rozległą kwietną polanę. Kwiaty różowe, niebieskie i czerwone na wysokich łodygach chwieją się pod leciutkim wiatrem. Hej! co tu słońca. Błękitne ważki furkocą w powietrzu, las pachnie odurzająco żywicą. Wikta aż przystaje na chwilę. Wesołe jasne myśli łopocą w głowie, jak radosne chorągiewki. Chciałaby śmiać się, pokrzykiwać i biegać po tej łące. Ale jest zamężną kobietą i ma dzieci. Zato czerwone jej usta drżą, rozchylają się co chwila do pustego, śmiechu, aż Chałaczyńska kręci głową i z zadowoleniem patrzy na jej smigłą postać. Przy tartaku nie żegna się z Wiktą, tylko zaprasza do siebie. Nie chodzi tu o żadne przyjęcie. Lecz przecież są sąsiadkami. Miło jest pogawędzić w niedzielę po nabożeństwie. Mąż niech poczeka. — Nie można stawać na każde jego zawołanie. Niech się cieszy, że tak urodziwa żona pilnuje domu, ale niechże jej nie wiąże na łańcuchu, jak psa. Wikta nie wie zupełnie, czemu ma zawdzięczać tę niezwykłą uprzejmość Gdy wchodzą do domu, dostaje jakoby białych skrzydeł. Uśmiecha się skromnie, siada na brzegu krzesła i prowadzi rozmowę w grzecznych zaokrąglonych słowach, które radują uszy pana Chałaczyńskiego. Wikta skarży się, że chcieliby pobudować estradę przed domem, do tańców mianowicie, ale deski są za drogie.

— Za drogie deski! — woła pan Chałaczyński i pac!.. uderza się po grubym karku, ścierając zabitą muchę. — Bagatela! dam wam tyle desek, ile zechcecie!

Chałaczyńska patrzy na niego nieco kwaśno, ale on nie widzi tego i prowadzi Wiktę do magazynu.

— O — te... — woła Wikta a oczy jej świecą łakomie. Chałaczyński drapie się po łysinie. Meblowe deski... może to trochę za ładne. Radby dać, Bóg widzi, ale jak mu świat miły, nie może... doprawdy...

— Ach nic nie szkodzi — mówi Wikta i puszcza deskę.

— A może te — zachęca Chałaczyński — wyginiaste, heblowane, świeżutko porżnięte.

— Owszem, bardzo ładne — wzdycha Wikta i patrzy żałośnie na meblowe — bielutkie jak wstęgi.

— Niech skisnę! — woła Chałaczyński — dostanie pani te, ale mojej żonie ani słowa o tem. Jeszcze rzuci się na mnie. Jutro, było nie było, przyślę pani przez Szczerbę. Wszystko jedno.

Wracają do mieszkania.

— Wybraliśmy. Mąż ohebluje i jakoś to będzie — mówi Wikta do Chałaczyńskiej. — Ale ja się tu zagadałam, a to już pierwsza.

— Do widzenia, do widzenia — cedzi łaskawie Chałaczyńska. A gdy Wikta wychodzi za próg, dorzuca:

— Pieniądze za deski można przynieść później. Nic nie szkodzi.

— Tak, tak. Dziękuję pani — uśmiecha się wdzięcznie Wikta i wraca spiesznie już do domu.

Męża jednakże jeszcze niema. Siedzi widać u Klucza. Raz na tydzień chodzi Płota na piwo do Klucza, gdzie obgaduje sprawy całego tygodnia. To poczyna złościć Wiktę. Niespokojnie kręci się po domu, nie mogąc się opędzić uczuciu nudy. Muchy bzykają nieznośnie. Cześ zdążył obabrać nowe spodeńki. Józia dostaje za to parę klapsów. Wrzask i płacz. Nawet ziemniaki jeszcze nie nastawione. Albo to ona ma kim wyręczyć się? Mąż umie tylko przechwalać się, pogwizdywać i żłopać piwo Nic więcej. Józia, sześcioletnia dziewczyna taki niezgrabiasz, że nawet talerza nie potrafi umyć bez zrobienia z niego bezużytecznych skorup. Tak. Djabli wiedzą, poco to wszystko. Inne kobiety w niedzielę wylegują się na trawie, albo na festyny chodzą, a ona musi oto fartuch przypasać, by obrać ziemniaki. Myśl o festynie poczyna ją niepokoić. Właściwie to należałoby Józce pokazać taki festyn. Biedne dziewczątko nie ma z kim się bawić. Żółte wielkie afisze zapowiadały festyn straży pożarnej nad rzeką w lesie połowickim. Ach! pięknie jest na takich festynach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Drużynowe mistrzostwo Polski w pięściarstwie

Łódzki „I. K. P." pokonał na własnym gruncie śląski „P. K. S." 10 : 6

Pierwszy mecz z cyklu tegorocznych rozgrywek o drużynowe pięściarskie mistrzostwo Polski odbył się w Łodzi i przyniósł zasłużone zwycięstwo gospodarzom, którzy jednakże jako całość zawiedli. Obok bardzo dobrych zawodników (Chmielewski i Banasiak), oraz możliwych (tym razem Konarzewski i Pawlak) mieli też bardzo słabe punkty, nawet wprost beznadziejne, jak Łompieś oraz niewiele lepszy od niego Garncarek. Ostatni polował stale na k. o. i wypadł nadzwyczaj słabo, a przyznany wynik remisowy raczej krzywdzi jego przeciwnika. „I. K. P." wystąpił bez chorego Spodenkiewicza.

W drużynie gości bardzo dobrze spisali się Matuszczyk i Makosz, którzy uzyskali też jedyne dwa zwycięstwa dla swych barw.

Wyniki poszczególnych spotkań są następujące: W muszej Pawlak (IKP.) remisował po równej walce z Nowakowskim (PKS.); w koguciej Leszczyński (IKP.) przegrał zdecydowanie do Matuszczyka (PKS.); w piórkowej Taborek (IKP.) dzięki swej agresywności pokonał nieznacznie Cichego (PKS.); w lekkiej Banasiak (IKP.) po bardzo ładnej walce pewnie zwyciężył Zachloda (PKS); w półśredniej beznadziejny Garncarek (IKP.) zaledwie remisował z Gburskim (PKS.); w średniej Chmielewski (IKP.) pokonał wysoko słabego technicznie Urgacza (PKS.); w półciężkiej Łompiś (IKP.) uległ po bardzo nieciekawej walce Makoszowi (PKS.); w wadze ciężkiej odbyło się jedynie spotkanie towarzyskie, ponieważ Wystrach nie miał przepisowej wagi, przyczem Konarzewski (IKP.) zwyciężył wysoko Wystracha (PKS.), który jest nie w formie.

Wszystkie decyzje zapdły na punkty. Sędziował w ringu bardzo dobrze p. Iwański, a na punkty pp. Nałęcz i Zorzycki. (tel. wł. — wk.)

Druga przegrana z Włochami w piłkarstwie

W Genui ulegliśmy zespołowi Włoch północnych, zasilonemu graczami innych narodowości 1 : 5 (0 : 3) — Jedyną bramkę dla polskich barw uzyskał Kossok

Genua, 30. 10. (Tel. wł.) Również i drugi mecz na ziemi włoskiej przyniósł nam porażkę niemniej dotkliwą od pierwszej w Neapolu; przegraliśmy bowiem w stosunku 1:5 (0:3).

Nasza drużyna wystąpiła w następującym składzie: Albański — Martyna i Bułanow (po przerwie grał za Bułanowa przez krótki czas Zwierz) — Kotlarczykowie I i II i Mysiak (po pauzie Przykucki) — Riesner, Pazurek, Nawrot, Kossok i Włodarz.

Reprezentacja polska spisywała się lepiej, niż w Neapolu, natrafiła jednak na bardzo silnego przeciwnika. W drużynie włoskiej jako kierownik napadu wystąpił słynny Urugwajczyk Petrone, a obok niego grali niemniej znani na międzynarodową miarę piłkarze Orlandini i Ferrari.

Mimo wszystko, Włochom ogromnie sprzyjało szczęście i na tak wysokie zwycięstwo nie zasłużyli. Od początku narzucili oni bardzo ostre tempo, a chwilami gra była nawet brutalna.

Prowadzenie uzyskują gospodarze już w 5 min. ze strzału Ferrariego. Dwie następne bramki w 24 i 25 min. strzela Petrone. Po pauzie, w 17 min., jedyną bramkę dla Polski zdobywa Kossok. Czwarty punkt dla gospodarzy uzyskuje Casanova w 34 min. oraz na dwie minuty przed końcem — piątą bramkę Nehadne.

Piłka nożna w Poznaniu

„Legja" i „HCP" 6:2.

Wynik niezupełnie odpowiada przebiegowi meczu, albowiem po pauzie naogół więcej z gry miał „HCP" a w dodatku słaby bramkarz mógł obronić dwa strzały. „Legja" jako całość górowała nad przeciwnikiem lotnością ataku i szybkością orjentacji. Gra była do pauzy wyrównana, tylko chwilami miała lekką przewagę „Legja". W tej też części uzyskuje ona trzy bramki ze strzałów Zaremby (dwie) i Chmielewskiego. Po zmianie okresami siły są wyrównane, przyczem więcej atakuje „Cegielski", pracując w polu dobrze, jednak pod bramką zawodzi. Ponadto niefortunnie przestawiono łączników, co odbiło się na akcjach napadu. Bramki w tej części uzyskali dla zwycięzców Zaremba i Górski — ostatni pięknym strzałem w górny lewy róg, z około 18 metrów — oraz jedna była samobójcza. Dla „HCP" zdobyli punkty Nowacki i Nowak. Sędziował p. Kryszak.

„Skra" i „Sparta" 1:1.

Niespodziewany wynik uzyskała C-klasowa „Skra" ze „Spartą", która mimo przewagi w drugiej części nie umiała zdobyć się na decydujący strzał. Wynik meczu ustalono dopiero na dwie minuty przed końcem, kiedy Ławniczak, przesedłszy z obrony do ataku, wywalczył wyrównujący punkt. Bramkę dla „Skry" strzelił Klimczak II. Sędziował nienadzwyczajnie p. Kuhnert.

„Pentatlon" i „Sokół" 3:1.

Zasłużone zwycięstwo odniósł „Pentatlon", który przez cały czas górował. Bramki uzyskali dla zwycięzców Pluciński z karnego, Marciniak z dalekiego strzału i Jakubowski ze środka boiska, dla „Sokoła" jedyną Janyga. Mecz prowadził z powodu nieprzybycia sędziego związkowego p. St. Wyrzykiewicz. Mecz ten (podobnie jak poprzedni) był dalszym ciągiem rozgrywek o puhar prezesa „Sokoła" jeżyckiego p. Bartkowiaka.

Tabelka rozgrywek tych przedstawia się natęspująco: 1. „Skra" 3 p. (2 gry, st bramek 3:2); 2. „Pentatlon" 2 p. (2, 4:3); 3. „Sparta" 2 p. (2, 3:3); 4. „Sokół" 1 p. (2, 3:5). W nadchodzącą niedzielę spotykają się „Sparta" i „Pentatlon" oraz „Skra" i „Sokół". Rozgrywki odbywają się systemem punktowym.

Wyścigi konne w Ławicy

W drugim dniu dodatkowego sezonu pogoda znowu dopisała, to też publiczności było dużo.

W 1. biegu z płotami, sprzedażny 2 400 mtr. wygrała faworytka „Alfa" II. pod j. Kondraciakiem, 2. „Lady Soly", 3. „Marengo"

Drugą gonitwę z przeszkodami na dyst. 3 600 mtr. wygrał trzymany „Zagończyk" pod p kpt. Mrowcem, 2. „Kuwera", 3. „Umizg".

Trzecią płaską 2 400 mtr. poprowadziła za ostro „Branka" II pod rtm. Nestorowiczem; na prostej wysunął się „Gargaron" pod j. Kończalem i wygrał wyścig; 2. „Berggeist", 3. „Dzierlatka".

Czwartą płaską, sprzedażną 1 800 mtr. wygrała „Heloise" pod j. Kawalcem, 2 „Indian", 3 „Gruebelei".

W piątek z płotami 2 400 mtr. na płocie przed trybuną upadł rtm. Nestorowicz z „Dzidy II" a „Warszawiak" nie skończył. Wyścig wygrał faworyt „Majdan" pod Eljaszem, 2. „Ciośka", 3. „Izolana".

Szóstą płaską 1 100 mtr. wygrał faworyt „Jam" pod chł. Koniecznym, 2. „Podolanka", 3. „Effendi"

„Goplania" wygrywa z „H. C. P." 9:7

Mecz ten odbył się w Poznaniu w sali „H. C. P.". Poziom poszczególnych walk stał na niskim poziomie, ponieważ w obu zespołach startowali nowicjusze. Przeważnie spotkali się zawodnicy o różnej klasie, to też rozstrzygnięcia były nietrudne i sprawiedliwe. Aż cztery walki zakończyły się przez k. o., a jedna przez poddanie się.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: (od wagi muszej do ciężkiej włącznie) Rogowski (G) więcej doświadczony, stale atakował, zwyciężając pewnie na pkt. Dubisza (HCP), który — mając przewagę w zwarciu — usiłował narzucić przeciwnikowi ten system walki, co mu się jednak nie udało. Misiorny (HCP) spotkawszy się z startującym po raz pierwszy Zielińskim III (G) wykazał duży spadek formy. Mając słabszego przeciwnika, pokonał go wysoko na pkt. W wadze piórkowej Strugiński (HCP) natrafił również na nowicjusza Głazowskiego (G), górując bezapelacyjnie od samego początku. Już po pierwszem starciu Głazowski słaniał się i przegrał w drugiem przez k. o. W wadze lekkiej, dla odmiany lepszy zawodnik startował w barwach „Goplanji". Rutynowany Lelewski (G) zmusił słabego Pendulaka (HCP) już w drugiem starciu do poddania się, przyczem ostatniego po pierwszem starciu jedynie gong uratował od pewnego k. o. Niespodziński (G) i Wojewoda II (HCP) w wadze półśredniej po słabej walce uzyskali wynik nierozstrzygnięty. Witczak (HCP) w wadze średniej, już w pierwszem kole trafił Kulisa (G) celnie w żołądek. Padającego zawodnika uderza raz jeszcze, za co na wniosek sędziego punktowego zostaje zdyskwalifikowany, a zwycięstwo przyznano Kulisowi. W półciężkiej Józkowiak (G) mając wielką przewagę nad Szłapką (HCP) pokonał go przez k. o. w drugiem starciu. Wreszcie w wadze ciężkiej Krenz (HCP) pokonał Puszczykowskiego (G). W ringu sędziował p. Bielewicz.

Liga i Śląsk 1:0

Wynik naogół odpowiada przebiegowi gry, gdyż reprezentacja ligi była drużyną technicznie lepszą i zespołowo bardziej zgraną. Liga wystąpiła w składzie: Głowacki — Konkiewicz i Ziemian — Szaller, Cebulak i Bajorek — Radojewski, Knioła, Smoczek, Kryszkiewicz i Rusinek. Bajorek był bardzo słaby, natomiast dobrze grali obrona, bramkarz, oraz w ataku Kryszkiewicz, Knioła i Radojewski. Zwycięską bramkę strzelił w 17 min. drugiej części gry Knioła. (tel. wł — ek)

Kusociński i Walasiewiczówna

startowali na zawodach we Lwowie

We Lwowie odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny, Kusocińskiego i Pławczyka. Przejmujące zimno i rozmokła bieżnia spowodowały, że osiągnięto słabsze wyniki.

W skoku w dal zwyciężył Prusak (Pog) 6.40 m. 2. Pławczyk 6.19 m; 110 m pł.: Prusak 15.8 (rek. okr.); oszczep: Lokajski (Warsz.) 57.36 m, 2. Pławczyk 52.05; 100 m: Łańcucki 11 s.; skok w wyż: Pławczyk 1.845 m; 2000 m: 1. Kusociński 6:6.1, 2. Sawaryn (Pog) 6.15 otrzymał 40 m wyrównania; skok o tyczce: Kluk 3.60 m (przyczem konkurencij tej z powodu zmroku nie dokończono); 800 m: 1. Walasiewiczówna 2:24.4 (biegła przeciw sztafecie 100×300 i 400 m, która uzyskała czas 2:22); dysk: Walasiewiczówna 33.22 m; skok w dal: Walasiewiczówna 5.33 m; 80 m: Walasiewiczówna 10.2.

Lekka atletyka

Oddział lekko-atletyczny „Warty" komunikuje, że treningi począwszy od 1-go listopada odbywać się będą w hali ośrodka przy ul. Grunwaldzkiej we wtorki i w piątki od godz. 19 do 21. a dla gier sportowych w każdą środę od 19 do 21.

Zak wygrał w Warszawie bieg na przełaj na dyst. 3000 m przy udziale 42 startujących w czasie 9:23.

Piłka nożna

„Warta" i „Pogoń". Zawody powyższe odbędą się we wtorek o godz. 11 na boisku „zielonych". Celem utrzymania graczy w pełnym treningu „Warta" występuje z drużyną zasiloną pozostałymi w Poznaniu graczami ligowymi.

„Sparta" i „Legja". Zawody towarzyskie odbędą się we wtorek o godz. 11 na boisku „Sparty" przy ul. Grunwaldzkiej.

„Cracovia" bawiła w niedzielę w Świętochłowicach, pokonywując tamtejszy „Śląsk" 3:0 (1:0)

„HCP" i „Admira" 5:0 (1:0). Finał o puhar junjorów „Warty" przyniósł zwycięstwo młodzikom „Cegielskiego", którzy górowali pod każdym względem nad drużyną górczyńską, wykazując niezłe zgranie. Bramki uzyskali Boettcher cztery i Wolniewicz jedną.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Wielkie misterjum religijne „Ktobądź", którego niepospolita wystawa jest przedmiotem rozmów całego Poznania, grana będzie dziś, we wtorek i w środę.

Z Teatru Wielkiego

Dziś i jutro entuzjastycznie przyjęta przez publiczność, z pietyzmem wystawiona monumentalna opera J. Nouguesa „Quo Vadis". Udział wybitnych sił artystycznych.

Z Teatru Nowego

„Hanusia" — fantazja dramatyczna Hauptmanna, której premjera odbędzie się w dniu dzisiejszym — to jeden z najpiękniejszych utworów literatury scenicznej.

Sztuka ta wywołuje niezwykle głębokie wrażenie a jej nastrojowa treść odpowiada szczególnie okresowi Dni Zadusznych.

Z Komedji Muzycznej

Dziś oraz jutro ostatnie dwa przedstawienia słynnego przeboju „Wiktorja i jej huzar".

RECENZJE KINOWE

Kina „Apollo" i „Metropolis" wyświetlają film p. t. „Kochaj mnie dziś". Wątek romantycznej bajki o ubogim młodzieńcu, który zakochał się w pięknej i bogatej księżniczce, przepleciony jest osnową nawskroś współczesną, mającą lekkie zabarwienie satyryczne. Zamek o średniowiecznych murach i wspaniałych wnętrzech, high life z gotajskiego almanachu, arystokratyczne polowania i bale kostjumowe stanowią kontrast do demokratycznych uliczek Paryża. Miłość wypełnia przepaść, która dzieli te dwa światy. Reżyser wydobył dużo humoru z tych jaskrawych zestawień i podał go bardzo inteligentnie w przemiłej i melodyjnej operetce filmowej Dwie największe obecnie gwiazdy świata filmowego w zakresie operetki — piękna Jeanette Macdonald i pełen życia i werwy Maurice Chevalier — znaleźli świetną dla swych talentów oprawę. Na filmie tym bardzo przyjemnie spędza się dwie godziny, poczem wychodzi się, nucąc melodyjne piosenki, których pełno jest w tej świetnej operetce.

Nadprogram — ciekawy tygodnik filmowy. (ver.)

KALENDARZYK

Poniedziałek, 31 października 1932.

Słońce: wschód 6,47; — zachód 16,26; — długość dnia 9 godz. 39 min.

Księżyc: wschód 9,48; — zachód 16,47; — po nowiu.

Kal. rzk.: Wolfgang B.; jutro Wszystkich Świętych.

Kal. słow.: Godzimir; jutro Wracisław.

Zebrania

Jutro o 16,15 Związek Towarzystw Uczestników Powstania Wlkp. — zbiórka przy Zamku; we wtorek, w Dzień Zaduszny Zw. T. U. P. Wlkp. uczestniczy o godz. 9 w nabożeństwie żałobnem u Fary;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Antoniny z Mederskich hr. Komorowskiej o godz. 10 po nabożeństwie żałobnem w kościele Św. Krzyża na Górczynie. — Śp. Marji Gronwaldówny o godz. 15 ul. Szymańskiego 1.

TEATRY

Teatr Polski: Dziś — „Kto bądź".
Teatr Nowy: Dziś — „Hanusia". Premjera
Komedja Muzyczna: Dziś — „Wiktorja i jej huzar".

Katastrofa niemieckiego samolotu pocztowego

Aparat utonął prawdopodobnie wraz z pilotem i mechanikiem w kanale La Manche

Berlin, 30. 10. (PAT.) Niemiecki samolot pocztowy „D 2009", utrzymujący komunikację na linji Londyn — Kolonja, uległ katastrofie.

Samolot wystartował wczoraj wieczorem z Londynu z ładunkiem poczty. Na pokładzie znajdowali się tylko pilot i mechanik. Mniejwięcej w 14 min. po starcie radjostacja nadbrzeżna przejęła sygnał S. O. S., nadawany z samolotu. Wobec tego, że aparat musiał się znajdować nad kanałem La Manche, zaalarmowano natychmiast wszystkie nadbrzeżne posterunki ratunkowe. Mimo energicznych poszukiwań, przeprowadzonych przez kursujące na tym szlaku parowce oraz specjalnie wysłany samolot ratowniczy, dotychczas nie ma żadnej pewnej wiadomości o losie lotników i samolotu.

II Akademicki Dzień Katolicki

W sobotę, 29. bm., w przededniu święta Chrystusa Króla, odbyła się w sali XVIII Collegium Minus uroczysta akademja, zorganizowana przez Poznański Komitet Akademicki.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością J. Em. Ks. Kardynał Prymas, biskup piński ks. Bukraba, J. M. Rektor U. P. prof. dr. Pawłowski, duchowieństwo i profesorowie Salę wypełniła młodzież akademicka

Zgromadzonych powitał w imieniu Komitetu pięknem i treściwem przemówieniem p Całka, poczem arję kościelną odśpiewał p. K. Kiełczewski.

Programowe przemówienie p. t. „Pornografja i sposoby jej zwalczania" wygłosił prof. Klem. Jędrzejewski. Prelegent podkreślił, iż młodzież akademicka zgromadziła się po to, aby zastanowić się nad sprawą walki ze złem, zatruwającem życie narodu. Mowa tu o pornografji, która wszelkiemi szczelinami przeciska się do życia zbiorowego. Prelegent, pomijając tych, którzy pod płaszczykiem sztuki starają się przemycać wstrętne obrazki i brudną lekturę, omówił w bardzo szczegółowy sposób, jak wielką szkodę wyrządza pornografja społeczeństwu. Pornografja stała się zagadnieniem społeczno - socjologicznem. Świadomość tego zła jest powszechna, tylko, że społeczeństwo nie może wyciągnąć z tego odpowiednich konsekwencyj. Tolerowanie zła jest niesłychanie szkodliwe zarówno dla całego społeczeństwa, jak i jednostek. Sprawa jest pilna — wymaga, aby do walki przeciwko złu, stanął cały naród.

Następnie prelegent przytoczył kilka ciekawych obrazków, wymownie ilustrujących, z jakich elementów rekrutują się czytelnicy „Tajnego Detektywa" itp. pism. Zło tkwi przedewszystkiem w najbliższem środowisku, gdzie koniecznie trzeba zaprowadzić porządek. Faktów, wziętych z życia, zacytował mówca cały szereg. Do walki z tym objawem wystąpić musi całe społeczeństwo. Specjalne zaś zadanie spada na młodzież, która stać się winna przednią strażą w walce o czystość. W walce tej Komitet Akademicki pójdzie w zwartych szeregach razem z całą młodzieżą.

Następnie piękną recytację p. t. „Legenda opactwa sandomirskiego" wygłosił p. Stef. Gritzman, poczem prezes Stow. „Inventus - Christiana" przedstawił program walki z zarazą pornograficzną, streszczający się w zwalczaniu bezwstydu w dowcipach, brukowych wydawnictwach, wstrętnych piosenkach, niemoralnych widowiskach itd. Dla zrealizowania tych planów powstał Akademicki Komitet walki z pornografją, który odrazu przystąpi do pracy.

Akademję zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę". (z)

Koncert symfoniczny

Wiechowicz — Hatsue Yuasa

„Fantazję góralską" Zygmunta Noskowskiego słyszałem jakieś dwadzieścia lat temu. Później partytura gdzieś się musiała zawieruszyć bo w ubiegłym sezonie poszukiwałem jej sam kilkakrotnie, ale nadarmo, aż wypłynęła kilka tygodni temu na radjowym koncercie Filharmonji warszawskiej i udało się ją przychwycić.

„Fantazja" stała się dzisiaj na nowo aktualną wobec zainteresowania góralszczyzną, jakie objawili młodsi i najmłodsi nasi muzycy. Jako pierwsze dzieło symfoniczne, osnute na folklorze podhalańskim, jest ona jakby protoplastką w stosunku do utworów np. Maklakiewicza i Kondrackiego (Szymanowski podróżuje własną linją kolejową i wciągać go w tę genealogję trudno). Noskowski odwiedzał często Zakopane, muzyki góralskiej się osłuchał i wziął na warsztat dwa tematy bardzo charakterystyczne, z których tylko jeden ma szerszą popularność, mianowicie taniec „W murowanej piwnicy tańcowali zbójnicy". Drugi temat, powolny, na którym opiera się część środkowa, jest już dzisiaj na Podhalu zupełnie zapomniany, ale przechował się w zapiskach Kleczyńskiego z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, które były latami powstania „Fantazji". Mamy więc dwie części szybkie, które ujmują w ramy część środkową, powolną, o nastroju lirycznym i rozlewnym.

Utarło się twórczość Noskowskiego traktować jako „akademicką" i słusznie o tyle, że formę ma z reguły wzorowo zaokrągloną i wypolerowaną, pisze duktem klasycystycznym. Dalekim jest wszakże od oschłości i formalistyki, którą się zwykle kojarzy z pojęciem akademizmu. Przypatrzmy się „Fantazji" — ile w niej żywego pulsu, ile wyobraźni poetyckiej, jak przeróbki i kombinacje tematyczne rodzą się z nastroju, nie z bakałarskiej pedanterji, jak ten kontrapunkt żyje. A przecież forma jest pyszna w swej proporcji między częściami w ich wzajemnem skontrastowaniu i w powiązaniu wprost mistrzowskiem. Instrumentacja daleka od modernizmu — przed czterdziestu mniejwięcej laty jeszcze go nie było — ale bliska Podhala. Kwintet smyczkowy daje podstawę harmoniczną i rytmiczną, tak, jak to czynią „gęśliczki" i „basy" w orkiestrze góralskiej — klarnety i wogóle drzewo nawodzą na myśl kobzę. Oba tematy rozwinął Noskowski pomysłowo i bogato, oplótł je ornamentyką, urozmaicił krzyżującemi się rytmami. W harmonice zachował folklorowi przeważnie jego rodzimą twardość i cierpkość, nie zamieniając serdaka na paltot z magazynu klasycystycznej konfekcji. „Fantazja" rwie odrazu z miejsca jak źródło tryskające pod skałą, w środkowej części rozlewa się jakby w jeziorko, potem wraca do pędu i zamyka się jakby wirem przytupujących nóg, fruwających guni i wyrzucanych nad świerki ciupag. Pyszny szkic, machnięty od jednego rzutu ręką majstra, pełen kipiący radosnym krzykiem, że góry są takie wysokie, a niebo takie świetliste i pełne bajecznych chmur.

„Fantazję" oklaskiwano z entuzjazmem. Powinna wracać co roku na nasze koncerty Miał rację prof. Wiechowicz, że partyturę wyłapał, gdy tylko się pokazała i nadał jej żywiołowy pęd, jakiego potrzebuje. Prowadził jeszcze symfonję IV Beethovena i jeszcze bardziej klasyczną uwerturę Cherubiniego do „Woziwody". W ubiegłym sezonie ocenił prof. Wiechowicz swoje dyrygowanie sam, sposobem autoreferatu, który to sposób w Poznaniu był nowością i miał liczne komentarze, chociaż np. w literaturze jest formą dawno przyjętą i zadomowioną Do wytrawnego sądu prof. Wiechowicza mamy wszyscy zupełne zaufanie, równie jak do jego skrupulatnej objektywności, lecz wówczas nie mogłem z nim się zgodzić. Widać było, że żąda od siebie bardzo wiele, nieskończenie więcej, niżeli od drugich. Wczoraj utwierdziłem się w przekonaniu, że jako dyrygent przedstawia prof. Wiechowicz swój talent i wiedzę muzyczną z jak najpoważniejszej strony. Dyryguje z autorytetem, jego batuta znajduje u naszej dzielnej i ciągle doskonalącej się orkiestry pełen uwagi posłuch, zarówno gdy idzie o wyczucie i uplastycznienie rytmu, jak o ustosunkowanie wzajemne głosów i wypukłość dynamiki W Beethovenie wyraziło się to ze szczególną jasnością, a wiadomo jak jest on niebezpieczny przez swoją przejrzystość i prostotę. Tutaj gra się w otwarte karty Nic się nie da utopić w skomplikowanym hałasie. nic nie ujdzie w tłoku. Pod tym względem jest Beethoven wielce zdradliwy w porównaniu do najtrudniejszych utworów współczesnych. Publiczność wyczuła subtelności frazy i mnogość odcieni dynamicznych, słuchała w skupieniu i podziękowała gorącemi oklaskami.

Pani Hatsue Yasawa jest osóbką nieco wyższą i mniej filigranową, niżby się można spodziewać. Co do reszty, to po pierwszych taktach „Lascia ch'io pianga" z „Armidy" można było przypuszczać, że albo jest mocno niedysponowana, albo przeszła rdzennie niemiecką szkołę śpiewu Później pokazało się, że oba przypuszczenia są słuszne. Raz to wziąwszy na uwagę, przyjmowaliśmy p. Yasawa ciepło i życzliwie, tak, że dziękowała licznemi naddatkami. Pieśni jednego z kompozytorów japońskich, jakie z orkiestrą wykonała, są dalekie od egzotyki, więc od tego, czego się po nich oczekuje Trochę Mendelsona, trochę Czajkowskiego, chwilami jakby troszkę Glinki... Że przejmując od nas armaty i pancerniki, mieli Japończycy rację, przekonaliśmy się via Rosja na własnej skórze. Natomiast w sztuce ich własna stara broń jest tysiąckroć pewniejszą, niż „przechodzony" sprzęt europejski. Wiemy o tem z ich drzeworytów i plastyki i zdobnictwa, oni zaś chyba wiedzą taksamo dobrze.

Sala była przepełniona.

WITOLD NOSKOWSKI.

Dziecko w kasie pancernej

Hamburg, 29. 10. (PAT). W biurze fabryki konserwów w Hamburgu podczas zamiatania biura przez kobietę jej 10-letni synek bawił się drzwiami otwartej kasy. Wyciągnął on klucz wszedł do obszernej kasy, której drzwi nagle z niewiadomych powodów zatrzasnęły się, a zapasowego klucza nie było.

Straż ogniowa, wezwana do rozprucia kasy aparatem szwejsowym odmówiła pomocy, nie chcąc narażać życia chłopca. Dopiero dwóch monterów fabryki kas zdołało zamek wyciąć. W czasie tej roboty, która trwała 1 i pół godziny, wpuszczano tlen do wnętrza kasy przez dziurkę od klucza i w ten sposób ocalono dziecko.

Turniej walk zapaśniczych

Wynik sobotnich walk był następujący:

Badurski nietrudne miał zadanie z Weseliczem i położył go już po 3:40 min. odmianą przerzutu przez biodro. Nadspodziewanie szybkiem zwycięstwem w 9 min. Sztekkera zakończyło się jego rewanżowe spotkanie ze Schwarzem Drugą niespodzianką było zwycięstwo Pendeltona nad Oliveirą. Neumann przez 16 min. zwodził ociężałego Gronowa, przegrał jednak „contrparadą", od przerzutu przez głowę.

Wczorajsze walki zakończyły się następującemi wynikami:

Gronow znowu walczył bardzo brutalnie i, otrzymawszy w 29 min. trzecie ostrzeżenie, został zdyskwalifikowany a zwycięstwo przyznano Oliveirze. Neumann i Bielicz walczyli 33 min., stosując szereg błyskotliwych chwytów. Zwycięstwo odniósł Bielicz. Zastosowawszy „bras roule" z młynkiem, Schwarz pokonał w 16 min. Badurskiego. Ostatnia walka, prowadzona sposobem wolno - amerykańskim, polegała właściwie na obronie Sztekkera przed bolesnemi chwytami Pendeltona. W 9 min. Amerykanin zastosował tak bolesne skręcenie nogi, że Sztekker poddał się. (wz)

Dziś w poniedziałek walczą:

Sztekker — Schwarz, Pendelton — Gromow, Bielić — Badurski. — Mecz bokserski Ratajczak — Weselić. Wszystkie walki decydujące. r 683

Telegramy niedoręczone

zalegające w Urzędzie Telefoniczno - Telegraficznym, ul. Pocztowa nr. 6, I piętro, pokój 123. Telefon 57-00.

1) Warszawa — Irena Nowakowa, W. Garbary 42 pierwsze piętro.

2) Warszawa — Zieliński Borańskiej, Dąbrowskiego osiem.

3) Bydgoszcz — Urban Rux, Strzelecka 26.

4) Płock — Michał Czapla, Grobla 20 m. 10.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

BANK KRATOCHWILL & PERNACZYŃSKI

Rok założenia 1902

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 18

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące. dr 1568

Żądajcie wszędzie

„RATOPAX"

najskuteczniejszy środek zg 16 511

na tępienie szczurów i myszy.

Odszczurzanie miasta od 3—5 listopada r. b.

Poważniejsza fabryka branży spożywczej poszukuje

zastępcy na Poznańskie i Pomorze

Dla zabezpieczenia składu konsygnacyjnego wymagana kaucja 50 000 zł. Oferty należy skierować: Kraków skrytka pocztowa 262. ng 6 068

1 SPRZEDAŻE

Leżankę

tapczan tanio sprzedam. Tomala. Półwiejska 33 pracownia tapicerska. zdg 42 110

Trykotaże

bielizna „Nirwana" jedwabna, pończochy, skarpetki tanio. Marja Grabowska, Wielkie Garbary 39 (dawniej Masztalarska). Pr 6387-57382

22 ROZMAITE

Pracownia eleganckich futer damskich Marjana Pławińskiego

obecnie tylko Plac Nowomiejski 6 a wysoki parter. Ceny bardzo przystępne. Pr 6392 - 57.398

Krawcowa

wykonuje gustownie tanio garderobę, bieliznę, mereżkę, okretkę dziurki. Wielka 12 mieszk. 7 telefon 4129. zdg 41 920

Dla lekarza dentysty

do wynajęcia lokal w centrum, wysoki parter z kompletnie urządzona poczekalnią telefonem do dyspozycji lampy: kwarcowa Solux i Patostat. Oferty Kurjer Poznański dg 1 513

28 WOLNE MIEJSCA

Zdolnych przedstawicieli

na powiaty Poznańskiego Pomorza przyjmiemy. Poznań, Piekary 10 m. 5. Od 9—12 i 3—5. r 684

Przedpłata na miesiąc listopad 1932 r. za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1 łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża: do wydania wieczornego „drobne" do godz. 11, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziele, święta i nocą tylko 1476, 3524 i 4072, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.